

# M E R K U R I U S Z

1/2022 (rocz. XVII)

## *Notka wstępna*

Nowy rok 2022 - następne bolesne informacje o skonach naszych kolegów, niekończąca się pandemia, niepokoje na granicy Polsko – Białoruskiej, groźby rosyjskie wobec Ukrainy, pogłębiająca się inflacja, zamęt w energiach, do tego spóźniony pierwszy numer Merkuriusza – czy jest to powód do radości i oczekiwań budujących? Ale mówi się, że nadzieja umiera ostatnia. Każdy z nas znajdzie w swojej okolicy czy w swych poglądach na ogólny kierunek świata również pozytywne czy wręcz optymistyczne losy ludzkie, wydarzenia, mądre myśli. Pielęgnujmy w sobie właśnie to dobre, bo może akurat to zwalczy to złe.

*Władysław Adamiec*



## *Na spotkaniu przedwigilijnym złożyliśmy sobie nawzajem życzenia*



W ostatnią przedświąteczną sobotę, 17 grudnia 2021 r., spotkaliśmy się w gronie członków Klubu Polskiego na tradycyjnym przedwigilijnym spotkaniu opłatkowym w Domu Mniejszości Narodowych. Warunkiem uczestniczenia w spotkaniu było przedstawienie certyfikatu o ukończonym szczepieniu, zakończonej chorobie covid-19 lub aktualnego testu z negatywnym wynikiem. Tu może warto przypomnieć, że w grudniu 2020 roku organizowanie spotkań całkiem nie było

możliwe.

Na nasze spotkanie przybyło „tylko” (lub biorąc pod uwagę pandemię: „aż”?) 26 osób, a więc znacznie mniej niż na podobne spotkania w latach przed pandemią koronawirusa. Nie wpłynęło to jednak ujemnie na przebieg akcji. Wieczór był uroczysty, zgodny z polskimi tradycjami, w przyjacielskiej, prawie rodzinnej atmosferze. Zabrakło niestety między nami zaproszonych przedstawicieli ambasady i konsulatu – akredytowany przed tygodniem nowy ambasador – pan Mirosław Jasiński - nie mógł przybyć, ponieważ w tym samym czasie odbywała się w Pradze oficjalna uroczystość składania wieńców na grobie zmarłego przed dziesięciu laty prezydenta Republiki Czeskiej Václava Havla, a pracownicy konsulatu byli silnie poprzeziębiani i istniała uzasadniona obawa, że mogliby „podzielić się” tym z nami. Otrzymaliśmy natomiast pisemnie wiele serdecznych życzeń świątecznych i noworocznych od pana ambasadora, pana konsula Artura Łukiańczuka, od Wspólnoty Polskiej, Sekretarza Stanu w MSZ RP pana Szymona Szyrkowskiego vel Sęka, Klubu Polskiego w Brnie, Klubu Polskiego Biznesu, Szkoły Polskiej w Pradze, kierownictwa DMN,

specjalisty od spraw mniejszości narodowych Ratusza Praskiego pana Ing. Michała Panochy a także od zaprzyjaźnionej z naszym Klubem pani Lenki Kločkovéj z Archiwum Narodowego w Pradze.

Dzięki naszym chętnym do pomocy koleżankom spotkanie odbyło się w pięknie, świątecznie udekorowanej sali. Tradycyjną choinkę ozdobiła już kilka dni przed spotkaniem Teresa Ś... Na przykrytych białymi i czerwonymi obrusami stolach nie zabrakło świerkowych gałązek i zapalonych świeczek. Wybór potraw wigilijnych był bardzo duży – czerwony barszcz z uszkami, dwa rodzaje pierogów, bigos, ryba po grecku, a także sałatki i różne słodczyce.

Po przywitaniu gości przez zastępującą nieobecnego prezesa (niestety, ostatnie szczepienie znosił bardzo źle) wiceprezes Krystynę Olaszek-Kotyńnek, zaproszony przez nas Dominikanin ojciec Błażej Matusiak OP z Polskiej Parafii w Pradze w kilku zdaniach pokreślił chrześcijańskie znaczenie Świąt Bożego Narodzenia. Zamiast bezpośredniego składania sobie życzeń i indywidualnego łamania się



opłatkiem obecni wysłuchali życzeń wypowiedzianych przez wiceprezes i przyjęli opłatek. Uroczyste spotkanie uświetnił koncert kolęd w wykonaniu naszej koleżanki, sopranistki Anny Musil Nachman przy akompaniamencie na organach elektronicznych Jana Barty. Czas spotkania szybko minął na rozmowach, za którymi tak wszyscy już tęskniliśmy po trwającej ponad rok kwarantannie, trochę nieśmiałyach śpiewach kolęd (zabrakło nam

tradycyjnego inicjatora śpiewu chóralnego Kazimierza Towarnickiego, a także lubiących śpiewać i wyposażonych w piękne głosy naszych koleżanek i kolegów – Marysi, Jadzi, Marty i Władka), ale również na wspominaniu tych, którzy już nigdy nie będą uczestnikami naszych spotkań i może tylko patrzeć na nas z góry...

Rozstaliśmy się życząc sobie nawzajem zdrowych, pięknych świąt oraz do nowego roku zdrowia i spotkań klubowych w liczniejszym gronie, już bez koronawirusa

*Krystyna Olaszek-Kotyńnek*



### ***Nasz kolega František Jiroušek nie żyje...***



Niedawno pożegnaliśmy naszą koleżankę klubową – Elę Štětínovą, a już otrzymaliśmy nową smutną wiadomość – 19 stycznia odszedł z tego świata nasz wieloletni kolega – František Jiroušek...

František wraz z małżonką Danutą Marosz-Jirouškovą byli członkami Klubu Polskiego w Pradze od samego początku. Starsi członkowie naszego stowarzyszenia dobrze pamiętają ich gościnność i serdeczność – to u nich odbywały się w Kunraticach nasze niezapomniane ogniska, to w ich gościnnym domu w Kobylisach odbyło się zorganizowane przez nich przyjęcie. Choć w ostatnich latach liczne zajęcia, ale także poważne komplikacje zdrowotne Františka uniemożliwiały

bezpośrednie uczestnictwo w naszych spotkaniach klubowych, zawsze interesowali się działalnością Klubu i nigdy nie zapominali o wyływających z członkostwa obowiązkach. Sprawy związane z Polakami były dla Františka, czeskiego męża Polki, bardzo ważne.

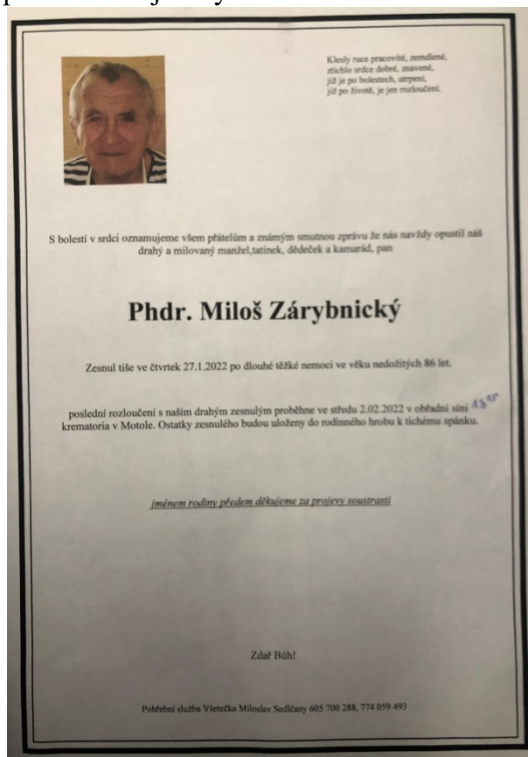
Osobiście poznaliśmy Go jako cichego, bardzo pracowitego człowieka, zawsze serdecznego i życzliwego. Takim pozostanie w naszej pamięci.

*Zarząd Klubu Polskiego w Pradze*



## 27 stycznia zmarł nasz klubowy kolega – PhDr. Miloš Zárbynický

Rok 2022 zaczął się dla Klubu Polskiego w Pradze boleśnie – odeszli od nas na zawsze dwaj nasi wieloletni członkowie: dopiero przed kilku dniami uczciliśmy pamięć Františka Jirouška, a przedwczoraj otrzymałam wiadomość o śmierci Miloše Zárbynickiego.



PhDr. Miloš Zárbynický urodził się 12 maja 1936 w Pradze. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w fabryce Motorlet w Jinonicach, a następnie po zdaniu egzaminu czeladniczego z mechaniki lotniczej kontynuował naukę w Liceum Przemysłowym Lotnictwa Mechanicznego w Pradze-Hloubětínie. Po ukończeniu służby wojskowej pracował w zakładach Motorlet jako konstruktor, później konstruktor rozwojowy. W 1962 r. wygrał konkurs na miejsce dyrektora Muzeum Wydobywania Złota w Jílovém koło Prahy. Równocześnie z pracą na tym stanowisku studiował filozofię i psychologię na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola. W Muzeum Górniczym Złota pozostawał do 1972 r., a od 1973 r. aż do emerytury pracował w Państwowym Muzeum Techniki w Oddziale Górniczym specjalizując się w historii górnictwa. Był prezesem i dyrektorem zarządzającym Śląsko-Morawsko-Czeskiej Macierzy Górniczej. Jako wieloletni muzealnik współpracował również z muzeami w Polsce i nawiązał tam przyjazne,

serdeczne stosunki. Pasjonat popularyzacji historii górnictwa jest też autorem i redaktorem publikacji z zakresu historii zapaśnictwa w Czechosłowacji oraz o heraldyce.

Nasz kolega Miloš Zárbynický był aktywnym członkiem Klubu Polskiego w Pradze od 2009 roku aż do roku 2016, kiedy to zawał serca a także inne powody osobiste uniemożliwiły mu bezpośrednio uczestniczyć w życiu stowarzyszenia. Od młodości miłośnik trylogii Henryka Sienkiewicza miał na naszym klubowym spotkaniu ciekawy referat na temat „Ogniem i mieczem”. Brał udział w spotkaniach członkowskich a także w konferencjach mniejszości narodowych urządzanych przez Magistrat miasta stołecznego Prahy. Brał też udział w opracowaniu pod redakcją doktora Jaroslava Balvína publikacji o wybitnych postaciach przedstawicielach mniejszości narodowych związanych z Pragą. Był również członkiem komisji rewizyjnej naszego stowarzyszenia.

Poznałam go jako człowieka życzliwego, żywo interesującego się naszym stowarzyszeniem i polską kulturą.

Miloši, dziękujemy Ci za wszystko, co kiedykolwiek zrobiłeś dla naszej organizacji. Śpij w spokoju!

*Krystyna Olszerek-Kotýnek*



Miesięcznik Kurier Praski – Pražský kurýr, który ukazywał się w latach 1991 – 2004, opublikował w październiku 1999 tekst poświęcony panu Zárbynickiemu. Na pamiątkę Zmarłego drukujemy go w całości poniżej:

### *Uczeń Agricoli*

Miloš Zárbynický urodził się w roku 1936. Jest przede wszystkim historykiem górnictwa, również przyjacielem Polaków oraz członkiem Klubu Polskiego w Pradze. Początkowo pracował jako konstruktor lotniczy w fabryce w Jinonicach, ale po odbyciu służby wojskowej i rozpoczęciu studiów zaocznych na wydziale filozofia – psychologia opuścił dotychczasową pracę i, po wygraniu konkursu,

zaczął pracować w Muzeum Obróbki Złota w Jilovym koło Pragi. (*Jilově bylo místem wieloletniego pobytu polskiego chemika i alchemika, Sędziwoja ze Skorska.*)

Pełnił tam wszystkie funkcje będąc sam sobie dyrektorem, pracownikiem, księgowym i sprzątaczką. Równocześnie na studiach zajmował się szczegółowo gnoseologią, czyli teorią poznania, odkrywając przy tej okazji znanego polskiego filozofa, specjalistę w tej dziedzinie, Adama Schaffa.

Z grupą kolegów przetłumaczyli dla własnych potrzeb z języka polskiego i niemieckiego jedną z jego publikacji. Wtedy właśnie pan Miloš zorientował się, że czytać (i rozumieć) po polsku, nie jest tak trudno, jak sądził. Zaczął regularnie odwiedzać Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej w Pradze. Czytał też rewolucyjną, jak na owe czasy, literaturę polską. W roku 1966 zorganizował w Jilovym wystawę o wydobywaniu złota, gdzie przedstawił między innymi herby wszystkich najwybitniejszych gwarectw, czyli cechów górniczych, eksploatujących onegdaj kopalnie kruszców.

Było to dość odważne przedsięwzięcie, ponieważ w owych czasach heraldyka miała zły wydźwięk ideowy. W roku 1972 pan Miloš musiał rozstać się z Muzeum Obróbki Złota. Między innymi z powodu zbyt śmiałych wystaw, które nie podobały się ówczesnym mocnym. Pewien czas wykonywał niekwalifikowane prace, aż w końcu osiadł w Muzeum Technicznym w Pradze. Zdobywał dla niego exponaty odwiedzając liczne kopalnie. Kiedyś pan Miloš odwiedził dyrektora Muzeum Technicznego w Warszawie, z którym zaprzyjaźnił się podczas jego pobytów w Pradze i Jilovym.

W lecie poprzedzającym wprowadzenie stanu wyjątkowego w Polsce dyrekcja praskiego muzeum wysłała pana Zárybnickiego na tygodniowy staż do kopalni soli w Wieliczce. Podczas tego pobytu odwiedził Jasło i Krosno, również Kraków, gdzie zaszokowało go okno wystawowe sklepu rzeźniczego w centrum miasta – stał tam tylko smutny asparagus. Jeszcze raz pojechał do rewolucyjnej Polski jesienią, na otwarcie wystawy o kopalnictwie soli, która odbywała się w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze. Nauczony doświadczeniem, zabrał ze sobą spore zapasy jedzenia. Dyrektor muzeum znalazła się w niezręcznej sytuacji, ponieważ nie miała czym poczęstować gości zaproszonych na wernisaż. Sytuację uratowały konserwy i inne produkty spożywcze, które pan Miloš przywiózł sobie na cały czas pobytu.

Pan Zárybnický opuszczał Polskę tydzień przed wprowadzeniem stanu wojennego z maleńką odznaką Solidarności w kieszeni. Przypinał ją sobie czasem na piersi podczas pobytu w domu-. W pracy poinformował, że wystawa zabrzańska jest piękna i interesująca, że warto byłoby sprowadzić ją do Pragi. Wyższe kierownictwo wybiło jednak dyrektorowi Muzeum Technicznego w Pradze z głowy jakąkolwiek współpracę z podejrzaną ideologicznie Polską. Wiele lat śledził pan Miloš sprawy polskie z praskich pozycji. Po aksamitnej rewolucji poproszono go w pracy, aby pomógł zdemontować w Zabrzu wystawę zorganizowaną tam przez oddział hutnictwa praskiego muzeum. Chętnie się zgodził. Dyrektor muzeum zabrzańskiego doskonale pamiętała człowieka, który onegdaj uratował ją od kompromitacji z powodu braku poczęstunku na wernisażu. Przyjęła go bardzo sedecznie, a grupie czeskiej przydzieliła na czas pobytu jedną ze swoich współpracownic jako przewodniczkę. Wolny już wtedy pan Zárybnický nawiązał z sympatyczną przewodniczką romans intelektualny. Po powrocie do Pragi napisał do niej, a siedem już lat odwiedza Zabrze co dwa tygodnie. W tym mieście jest po prostu zakochany.

Od września roku 1997 pan Miloš korzysta z dobrodziejstw emerytury. W Polsce studiuje na przykład dzieła sociologa Floriana Znanieckiego, historię górnictwa, czasy Solidarności i okres stanu wojennego, historię Kościoła. W Czechach pracuje między innymi w kierownictwie Macierzy Górniczej (*Hornická matice*), która z historykami górnictwa z sąsiednich krajów organizuje międzynarodowe spotkania pod nazwą *Uczniowie Agricoli*\*. Kolejne, trzecie już spotkanie odbędzie się w dniach 9 – 10 listopada 1999 w Kowarach. Współorganizatorami są muzea z Zabrza i Jeleniej Góry oraz koledzy historycy górnictwa z Niemiec.

W roku 1995 Miloš Zárybnický na prośbę kolegów ze Związku Zapaśniczego Republiki Czeskiej, gdzie jako były zawodnik zasiadał w komisji metodycznej, wydał z okazji jubileuszu zorganizowanego zapaśnictwa w Czechach książkę „*Sto zápasnických let*”, której jest współautorem. Pan Zárybnický nie wyklucza możliwości przeniesienia się do Polski na stałe. U Polaków ceni przede wszystkim otwartość i kulturę, która wydaje mu się bardziej światowa niż czeska. Sądzi też, że Polska nie podlegnie tak szybko powszechnej już gdzie indziej amerykanizacji i orientacji na konsumpcję.

*Ewa Klosová*

\**Agricola, Georgius (właściwie Georg Bauer), 1494 – 1555, niemiecki dyplomata, mineralog i humanista, z zawodu lekarz, autor prac obejmujących całokształt ówczesnej wiedzy górniczej i metalurgicznej.*

## ***Ewa Farna powraca z nową płytą. "Wypieściłam ją od początku do końca"***

Siedem lat po premierze albumu "Inna", Ewa Farna powraca z nowym projektem. Dziś oficjalnie zaprezentowano płytę "Umami". Artystka do współpracy zaprosiła wielu gości, m.in. Margaret.



- **Ewa Farna po siedmiu latach powraca z nowym albumem**
- **To połączenie różnych wrażliwości, na płycie usłyszymy również Margaret czy Sarsę**

"Umami" to album wyjątkowy z wielu powodów. Intrygujący i wieloznaczny jest już sam tytuł: nawiązuje m.in. do piątego, zdefiniowanego przez naukowców smaku. Tuż przed premierą artystka podzieliła się teledyskiem do czwartego singla pt. "Na skróty". "Umami" to również pierwszy projekt zrealizowany w nowym wydawnictwie. Od ostatniej płyty Ewy Farny minęło siedem lat. Choć nie oznacza to, że w tym czasie w jej życiu - również artystycznym - nic się nie działo.

### **"Umami". Ewa Farna na swoim**

Ewa Farna kilka lat temu zakończyła współpracę z wydawnictwem, w którym debiutowała. Założyła własną wytwórnię i przez ostatnie lata, które upłynęły od ukazania się płyty "Inna" własnym sumptem wydawała single nowego albumu. - Teraz połączyłam się z nową wytwórnią, natomiast już na innych zasadach. Jest to już płyta bardzo moja pod każdym względem. To krok, którego może nie widać publicznie, ale dla mnie jest to ogromny krok w przód - przyznaje Ewa Farna.

Pytana o to, czy planuje w przyszłości w swojej wytwórni promować innych artystów, przyznaje, że nie jest to wykluczone. Jednocześnie dodaje, że już istniejące wydawnictwa prezentują dobry poziom, a jej inicjatywa wynikała jedynie z chęci usamodzielnienia się. - Jestem osobą, która ciągle potrzebuje mieć nad czymś kontrolę. To taki mój minus, ale czasami skutkuje to tym, że rozwijam się też w innym kierunku - wyjaśnia Ewa Farna.

### **"Umami". Wśród gwiazd**

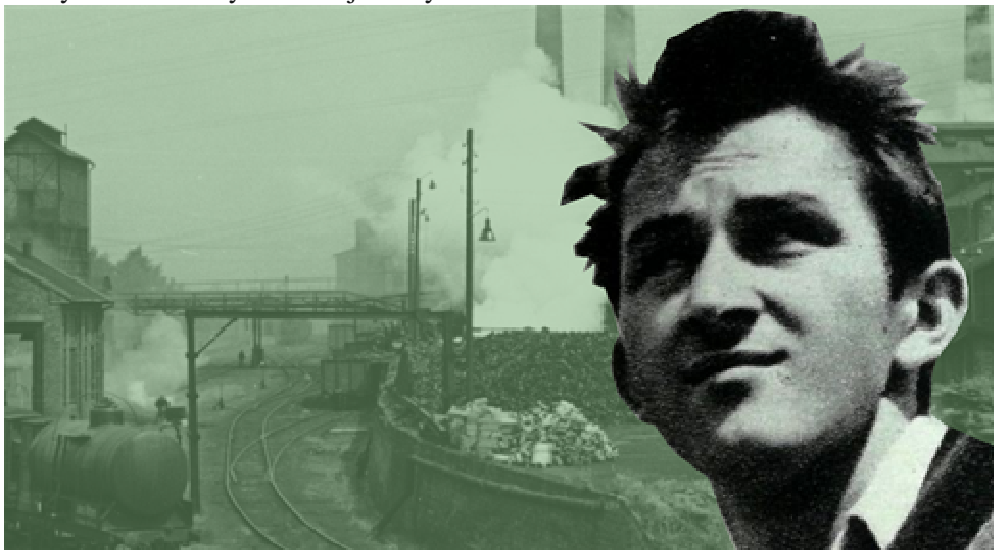
Nowa płyta to efekt współpracy z gośćmi z całej Europy. Zaangażowano producentów, inżynierów dźwięku, kompozytorów czy tekściarzy. Z rodzimych artystów możemy usłyszeć m.in. Margaret, Mery Spolsky, Mikołaja Trybulca, Sarsę czy Magdę Wójcik. Ewa Farna przyznaje, że płyta ta została dopracowana w najdrobniejszych szczegółach i stanowi spełnione marzenie. - Bardzo podoba mi się jak dziewczyny potrafią operować słowem. Cieszę się, że coś co bywa postrzegane jako konkurencja, my pokazujemy inaczej. Że się wspieramy i sobie pomagamy - podkreśla wokalistka.

Ewa Farna urodziła się 12 sierpnia 1993 roku w Trzyńcu. Jest polsko-czeską piosenkarką, autorką tekstów. Z muzyką jest związana od dziecka, brała udział w przeglądach i konkursach. Mając 11 lat wygrała konkurs piosenki na czeskich Morawach, wkrótce tryumfowała w Europejskim Festiwalu Młodzieży w Sosnowcu. Brała udział w "Szansie na sukces". W wieku 13 lat zadebiutowała na rynku czeskim pierwszym studyjnym albumem. Dotąd wydała pięć płyt w języku czeskim i sześć w języku polskim (m.in. "Cicho", "Inna" i "Umami").



## *"Perła w koronie", czyli śląskie ikony*

27 stycznia 1972 roku miała miejsce premiera filmu Kazimierza Kutza pod tytułem "Perła w koronie". Była to druga część tak zwanej trylogii śląskiej opowiadającej o historii polskich Ślązaków w XX wieku. Film był nominowany do Złotej Palmy w Cannes.



Kazimierz Kutz reżyser filmu "Perła w Koronie"

Pierwsza część trylogii, zrealizowana w 1969 roku "Sól ziemi czarnej", opowiadała dzieje II Powstania Śląskiego z 1920 roku. Część ostatnia – "Paciorki jednego różańca" (1979) mówi już o odchodzeniu tradycyjnej kultury Ślązaków pod koniec lat 70.

### **Historia buntu**

"Perła w koronie" to opowieść o życiu górniczej osady w latach 30., której byt jest zagrożony przez właścicieli dającej pracę kopalni "Zygmunt", którzy nie są dłużej zainteresowani jej eksploatacją i chcą ją zalać. Górnicy organizują strajk i postanawiają nie wyjeżdżać "na wierzch", póki dyrekcja nie wycofa się ze swoich planów.

Głównym bohaterem jest Jasiek grany przez Olgierda Łukaszewicza, dla którego decyzja o pozostaniu na dole razem ze strajkującymi jest o tyle trudna, że jest on szczęśliwym małżonkiem młodej, bardzo atrakcyjnej żony. Zostawić samą trochę strach, ale z kolei, gdyby opuścił towarzyszy mógłby stracić szacunek w jej oczach. Postanawia więc zostać.

### **Sakralizacja świata Ślązaków**

Film dzieli świat na dwie części, które jednak pozostają z sobą nierozzerwalnie związane. Świat domu i rodziny – na powierzchni oraz świat pracy – pod ziemią. Oba porządki są "święte" choć nie w znaczeniu religijnym. Ten element Kazimierz Kutz pomija, jednak mimo to wyraźnie "sakralizuje" tradycyjny model życia Ślązaków, czyniąc ze śląskich wartości - rodziny i pracy – sens istnienia całej społeczności.

Podczas spotkania z górnikami pracującymi na "grającej" w filmie kopalni "Wieczorek", którzy zamieszkują osiedla Giszowiec i Nikiszowiec w Katowicach, Kazimierz Kutz tłumaczył dlaczego nie wszystkie sceny w pełni odzwierciedlają realia życia Ślązaków, co zarzuciła mu część zgromadzonych. Mówili oni o tym, że film jest momentami trochę sztuczny, że ta żona tak ładnie ubrana, a jednocześnie do garnka czasem nie ma co włożyć, że wszystko poza kopalnią jest takie czyste. Spotkanie to miało miejsce w 1972 roku i zostało zarejestrowane przez Polskie Radio.

- Chciałem zwrócić uwagę na to, że film jest zrobiony troszeczkę ponad tak zwaną dosłowną rzeczywistością. Jest to film o nędzy, co nie znaczy wcale, że ta nędza jest taka straszna, że jest aż brzydka. To, że była bieda nie znaczy, że wszyscy chodzili brudni i nie dbali o siebie - mówił Kazimierz Kutz. - To jest region, który cechuje się tym, może w związku z tym że jest tak brudno strasznie, że tu co sobotę w każdym domu było wielkie szorowanie. I te cechy tego Śląska w tym filmie są oczywiście lekko wyolbrzymione – tłumaczył swój zamysł reżyser.

Reżyser mówił także o tym, że film stara się nadać wszystkiemu element pewnego dostojeństwa, obrzędu. Strajk też jest tu w gruncie rzeczy obrzędem. To jest chęć pokazania, że mówi się o czymś

ważnym, w sposób trochę bardziej uroczysty a nie dosłowny. Chodzi o to, żeby te najzwyczajniejsze, najprostsze rzeczy śląskie podnieść do rangi czegoś szlachetnego.

Wielu zgromadzonych przyjmowało obraz i argumentację Kutza, ale inni zarzucali mu nieprawdziwość sceny, w której strajkujący pod ziemią górnicy, organizują w jednym z korytarzy mecz piłki nożnej. Reżyser tłumaczył, że to nie jest ważne, czy tak naprawdę było, natomiast ważne było to, żeby odwołać się do tego jak młodzi mężczyźni zabijali czas, którego pod ziemią nagle mieli za dużo. Kutz podkreślił, że chciał się odwołać do tego, czym naprawdę mogli żyć górnicy.

- Nie wiem, czy sobie przypominacie była ostatnio ta katastrofa na Rokitnicy, to, co się okazało, dlaczego ten Piontek tak długo przeżył? On czekał na wynik meczu Górnik Zabrze – Roma. I myślał, że siedział tylko 24 godziny, więc na tym przykładzie widać jak ogromnie ważne jest wypełnić sobie czas – mówił reżyser, powołując się na wypadek na kopalni "Rokitnica" w Zabrzu, który miał miejsce 23 marca 1971 i w wyniku którego górnik Alojzy Piontek był przysypany przez 158 godzin.

### **Inscenizacja płaszczyznowa**

Wracając do kwestii uwznioślenia świata Ślązaków w filmie, kluczowym środkiem do celu nakreślonego przez Kutza jest forma plastyczna filmu. W ogóle można powiedzieć, że jest to najistotniejszy element, który czyni z filmów Kutza zupełnie autorskie zjawisko. Nie znaczy to, że filmy tego reżysera nie odznaczają się innymi wyraźnymi rysami stylistycznymi, jak na przykład pewna balladowość, czy często obecny rys ironiczny w przedstawianiu bohaterów. Jednak forma plastyczna jest elementem najwyraźniejszym i jednocześnie najbardziej nowatorskim.

Kutz w wielu filmach, a zwłaszcza w trylogii śląskiej bardzo konsekwentnie stosuje płaską inscenizację. Chodzi o taki sposób fotografowania przestrzeni, który służy wrażeniu wytracenia perspektywy. Postacie dramatu występujące na kolejnych planach zlewają się ze sobą oraz z przestrzenią, w której występują w ten sposób, że wydaje się iż stanowią jedną płaszczyznę. Dzięki temu filmowe kadry Kutza budzą skojarzenia z ikonografią. Tradycyjny świat Ślązaków zostaje więc niejako oprawiony "w ramkę", uwznioślony poprzez zamknięcie go w swoiste sfilmowane obrazy.

Jest to bardzo wyraźny i wyjątkowy sposób inscenizacji, który tak radykalnie jak w śląskich filmach Kutza w ogóle bywa stosowany w kinematografii bardzo rzadko. Szczególnie jest to wyraźne w okresie kiedy rodził się styl wizualny reżysera. Współtwórcą tego języka pisma jest autor zdjęć do jednego z wczesnych filmów Kutza „Nikt nie woła”(1960), wybitny operator Jerzy Wójcik. To on pomógł Kutzowi zbudować po raz pierwszy "ikoniczny", płaski świat.

W tamtym czasie próżno szukać podobnych zjawisk. Wyjątkiem są tu wczesne filmy Siergieja Paradżanowa, które pojawiły się nie długo przed filmem "Nikt nie woła". W dzisiejszej kinematografii z podobną płaską inscenizacją kojarzony jest amerykański reżyser Wes Anderson. Warto pamiętać, że to, co stanowiło o sile wyrazu takich filmów jak "Pociąg do Darjeeling" (2007) czy "Grand Budapest Hotel" (2014) Kutz stosował z powodzeniem od początku lat 60.

### **Ukryte przesłanie**

W filmie "Perła w koronie" znalazł się scena, która w okresie, kiedy film wchodził na ekrany niosła bardzo ważne przesłanie, powodujące, że opowieść o strajku w fikcyjnej kopalni w latach 30., zyskiwała także wymiar współczesny. W czasie trwania strajku pod ziemią, na powierzchni umiera Maciej – członek starszyny górniczej wspólnoty. Jego towarzysze niosą jego ciało na drzwiach. Było to oczywiście nawiązanie do wydarzeń Grudnia 70', kiedy to zastrzelony przez milicję Zbyszek Godlewski (opiewany później w słynnej balladzie jako Janek Wiśniewski) był niesiony przez towarzyszy właśnie na drzwiach. Tym sposobem reżyser, który przecież funkcjonował w oficjalnym obiegu w komunistycznej Polsce, jednoznacznie stanął po stronie ofiar buntu robotników Wybrzeża. Była to z jego strony akt odwagi.

Wszystko jednak ma swoją cenę. Być może dla tego następnym fabularnym filmem Kutza był w pełni serwilistyczny obraz pod tytułem "Linia" (1974). Niestety, była to linia Partii. Filmowcy, którzy zdecydowali się realizować filmy za komuny, żeby czasem móc powiedzieć coś własnym głosem na temat współczesności, zwykle zdecydowali się jednocześnie, dla równowagi, przemawiać również w imieniu władzy.

Choć jednak nie wszyscy. Wojciech Jerzy Has, któremu ponoć jako pierwszemu zaproponowano w Komitecie Centralnym realizację napisanego przez ludzi partii scenariusza filmu "Linia", co miało się dodatkowo łączyć z wejściem w posiadanie nowego luksusowego samochodu, odmówił. Kazimierz Kutz wybrał inną drogę. Szkoda.

### Film, który dawał nadzieję

Nie zmienia to jednak faktu, że film "Perła w koronie", poza tym, że jest filmem wybitnym, niósł w sobie ważne przesłanie dla społeczeństwa sterroryzowanego przez niedawną masakrę na Wybrzeżu. Był to też film, który dawał nadzieję (zwłaszcza Ślązakom), pokazując inny lepszy świat od Polski wczesnych lat 70.

- Jest to film o tym, że są to nie tylko piękni ludzie, piękne sprawy, ale jest to piękny region. Ponieważ skoro tyle ludzi żyje i żyło i będzie żyć w tym regionie, to znaczy, że tu jest pięknie. Stąd jest ten ogromny wysiłek, żeby to wszystko było nie tak jak dosłownie, to jest, tylko troszeczkę jakby ładniej – tłumaczył na spotkaniu z górnikami Kazimierz Kutz.

Aleksander Zalewski



### "Madonna z Dzieciątkiem". Kolejne arcydzieło na Zamku Królewskim w Warszawie

- Paolo Uccello był bardzo interesującym twórcą. Tworzył zarówno dla Medyceuszy, jak i innych magnatów z Florencji. Był uczniem Ghibertiego i przyjacielem Donatella. Pojawia się przy najważniejszych inwestycjach artystycznych tego okresu w katedrze florenckiej - powiedziała Zuzanna Potocka-Szawerdo, kuratorka pokazu obrazu artysty pt. "Madonna z Dzieciątkiem" na Zamku Królewskim w Warszawie.



Otwarcie pokazu "Paolo Uccello - Madonna z Dzieciątkiem" podczas konferencji prasowej nt. m.in. jubileuszu 50-lecia odbudowy Zamku Królewskiego oraz planów na 2022 Foto: Radek Pietruszka/PAP

- **"Madonna z Dzieciątkiem" to kolejna perła europejskiego malarstwa, która będzie prezentowana w Galerii Arcydział na Zamku Królewskim w Warszawie.**
- **Obraz Paola Uccella gościć będzie w królewskich komnatach do 10 stycznia 2023 roku.**

Paolo di Dono (1397-1475) - znany jako Paolo Uccello (wł. ptak) - był jednym z najznakomitszych przedstawicieli włoskiego *quattrocenta*. Uważany jest za twórcę perspektywy. Urodził się we Florencji, tu też się kształcił. Był uczniem Lorenza Ghibertiego i przyjacielem Donatella. Pod kierunkiem tego pierwszego - już jako dziesięcioletek - pracował przy dekoracji drzwi do florenckiego Baptysterium. Jego słynne dzieła, które powstały we Florencji, to m.in. "Pomnik konny sir Johna Hawkwooda" oraz "Bitwa pod San Romano".

Paolo Uccello tworzył również w Wenecji, Bolonii i w Padwie. Malował freski i obrazy tablicowe, projektował mozaiki i intarsje, tworzył niepowtarzalne i jedyne w swoim rodzaju dzieła - "barwne i fantastyczne przedstawienia świata zawieszane między realizmem a abstrakcją, wyjątkiem a regułą, nieładem a porządkiem, gotykiem a renesansem". Jego twórczość wywarła duży wpływ na takich malarzy renesansu jak Piero della Francesca, Albrecht Dürer czy Leonardo da Vinci. Fascynowali się nim również kubiści i surrealiści. Do jego twórczości odwoływał się też Stanisław Ignacy Witkiewicz.



### Był Caravaggio i Rubens, czas na Uccello

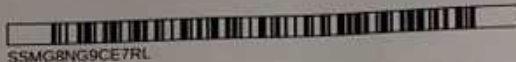
Już od najbliższego wtorku - 25 stycznia - obraz Paola Uccella "Madonna z Dzieciątkiem" będzie można podziwiać na Zamku Królewskim w Warszawie. Dzieło - wypożyczone z kolekcji prywatnej - zostanie zaprezentowane w sąsiedztwie pochodzących z zamkowej kolekcji obrazów czterech innych włoskich mistrzów średniowiecza i wczesnego renesansu. To kolejne arcydzieło malarstwa europejskiego - obok obrazów Caravaggia i Rubensa - które zagościło w komnatach królewskich.

- Ten niezwykle interesujący obraz, w sumie niewielkich rozmiarów, doskonale ukazuje to trwanie Uccella w dwóch różnych stylizacjach. Tron, na którym siedzi Madonna, o bardzo oszczędnych płaszczyznach, wydaje się wręcz trochę abstrakcyjny. Ma kształt siedzisk z regionu Veneto. Na tej podstawie jesteśmy w stanie wydatować go na rok ok. 1430. Natomiast sama Madonna, w mocno pofałdowanej szacie, z pięknym złotym lamowaniem - ta dekoracyjność jest jeszcze niezwykle gotycka. Ciało pod nią ukryte także już zaś nie jest, ponieważ widać tu skrót perspektywiczny, które artysta wykorzystał, żeby nadać głębię temu z gruntu oszczędnemu wizerunkowi - powiedziała Zuzanna Potocka-Szawerdo.



W tym roku również Klub Polski w Pradze (dzięki inicjatywie koleżanki Teresy Šišma) wziął udział w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy w Pradze i podczas czwartkowego spotkania Klubu, 27. 1. 2022, można było poprzeć tę akcję datkiem do puszki. Tegoroczna 30. WOSP jest zamierzona na zbiórkę pieniędzy przeznaczonych na zapewnienie najwyższych standardów diagnostyki i leczenia wzroku u dzieci. Odpowiednie dokumenty i rozliczenie poniżej.

Beroun  
19 stycznia 2022r.



SK/004/6015

### ZEZWOLENIE nr SK/004/6015

Sztab: #6015 Praska Wioska / Praha Ves-mir, z.s.  
Adres: Železná 94  
266 01 Beroun  
Telefon: +420 733 500 954

Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy udzieliła zgody na przeprowadzenie zbiórki publicznej w formie Sztabowej Puszki Stacjonarnej znajdującej się w **Klub Polski**

pod adresem: Vocelova 602/3, 12000 Praha, Czechy w dniach od **2022-01-19** do **2022-01-30**

W związku z powyższym zbiórka zostanie przeprowadzona do puszki kwestarskiej o numerze **SK/004/6015** zlokalizowanej przy/w **holu, wejście do Klubu Polskiego** w wyżej wymienionej lokalizacji.

Opiekunem odpowiedzialnym ze strony Sztabowej Puszki Stacjonarnej jest Pan/Pani: **Teresa Urszula Śiśma**.

*Gimova*

Podpis Opiekuna

*Skopla*

Podpis Szefa Sztabu

#### Uwagi:

1. Puszka kwestarska zostanie rozliczona komisyjnie w Sztabie #6015 Praska Wioska / Praha Ves-mir, z.s.30. Finału WOŚP.
2. Podczas trwania zbiórki puszka nie może opuścić terenu lokalu.
3. Na puszcze kwestarskiej powinien znajdować się numer niniejszego zezwolenia.
4. Zbiórka publiczna prowadzona jest na podstawie zgłoszenia do MSWiA z dnia 13.10.2021 r. o numerze 2021/2749/OR

**"dla zapewnienia najwyższych standardów diagnostyki i leczenia wzroku u dzieci"**

30  
FINAL  
wielka orkiestra  
świątecznej  
pomocy  
30.01.2022  
**ROZLICZENIE**

Teresa Urszula Śiśma  
IMIE I NAZWISKO/PRAHA

3853 kc, 95,72zł.  
ZEBRANA KWOTA

**Wielkie dzięki!** 30 stycznia 2022

Dziękujemy za wsparcie 30. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W tych bardzo trudnych i wymagających wielu wyrzeczeń czasach, Twoje zaangażowanie w działania Fundacji pozwoli nam po raz kolejny zrealizować wszystkie cele, które co roku ambitnie przed sobą stawiamy. W tym roku jest to utrzymanie najwyższych standardów medycznych w polskich szpitalach dziecięcych, czyli zbudowanie nowoczesnej okulistyki dziecięcej, która po latach wymaga wsparcia w najnowocześniejszy sprzęt diagnostyczny i ratujący zdrowie dzieci. Dziękujemy, że razem tworzymy Fundację o największej skuteczności swoich działań w historii nowej Polski.

Gofno Leba & PCPIS - SZTAB mBank Srebra Julek Orkiestra wielka orkiestra świątecznej pomocy

Fundacja WOŚP: 02-738 Warszawa, ul. Dominikańska 19c; wosp@wosp.org.pl • kręciota tv

# MERKURIUSZ OLIMPIJSKI

## *Wręczono Nagrody Sportowe Polskiego Radia im. Bohdana Tomaszewskiego 2021. Oto zwycięzcy*

We wtorek 18 stycznia 2022 roku w "Kronice sportowej" na antenie radiowej Jedynki ogłoszono nazwiska laureatów piątej edycji rankingu Nagrody Sportowe Polskiego Radia im. Bohdana Tomaszewskiego za rok 2021. Wśród laureatów znaleźli się Anita Włodarczyk - Sportowiec Roku, Aleksander Matusiński - Trener Roku. Maja Włoszczowska otrzymała nagrodę specjalną "Kroniki sportowej".



Nagrody Sportowe Polskiego Radia im. Bohdana Tomaszewskiego 2021 to piąta edycja rankingu. Sportowcem Roku 2021 została Anita Włodarczyk, Aleksander Matusiński to Trener Roku, Nagrodę Kroniki Sportowej otrzymała Maja Włoszczowska.



## *Wojciech Fortuna. Złoty skok w 1972 roku*

– On był duszą i ciałem oddany nartom. Wiedziała, że dla niego nie ma życia bez nart – mówiła matka Wojciecha Fortuny w reportażu z 1980 roku. 50 lat temu zaledwie 19-letni Wojciech Fortuna został mistrzem olimpijskim.

Aż do igrzysk w Soczi i zwycięstwa Kamila Stocha nikt nie powtórzył osiągnięcia Fortuny. Nawet sam Adam Małysz nie zdobył złota na igrzyskach olimpijskich.

### **Tytan pracy**

Wojciech Fortuna urodził się 6 sierpnia 1952 roku w Zakopanem. Już 10 lat później zapisał się do klubu Wisła-Gwardia Zakopane, tam spotkał swojego trenera Jana Gąsiorowskiego, który poprowadził go po złoto olimpijskie.

– On od początku się wybijał, bo to był tytan pracy – słyszymy w reportażu Stefana Majewskiego. – Jego w ogóle nie trzeba było pędzić do treningów. Jego trzeba było wyganiać z treningów.

Wojciech Fortuna nie zważał na niebezpieczeństwa podczas lotu. Przed laty skoczkowie nie nosili nawet kasków, a na głowie mieli jedynie czapki. Fortuna w swojej karierze wielokrotnie doznawał wstrząśnienia mózgu, łamał ręce i nogi, nie obyło się także bez poważnych kontuzji kolana czy kręgosłupa.



Skok Wojciecha Fortuny na Igrzyskach Olimpijskich w Sapporo (11.02.1972)Foto: PAP/CAF-Archiwum

### **Złoto olimpijskie**

W ostatnich przed igrzyskami Mistrzostwach Polski Fortuna był na 10. miejscu. Do Sapporo nie miał w ogóle jechać. Polski zawodnik skakał dobrze, ale przed wyjazdem do Japonii, nie można było spodziewać się zbyt wiele. Jednak na igrzyskach Fortuna osiągnął szczyt swoich możliwości. Już na treningach można było dostrzec, że Polak jest w formie. 11 lutego 1972 roku podczas konkursu na dużej skoczni w pierwszej serii skoczył 111 metrów. Wówczas postanowiono skrócić rozbieg. W drugiej serii Fortuna osiągnął odległość 87,5 m, prawie o 25 m krótszą, niż w pierwszej.

– Cieszę się strasznie, że tak wyszło dziś na tym konkursie skoków, chociaż ta druga seria była niepewna – mówił Wojciech Fortuna po zdobyciu złotego medalu olimpijskiego w 1972 roku. – Drugi skok był nerwowy, chociaż przeciwnicy też nie wytrzymali nerwowo i tak samo jak ja zawalili.

Wysokie noty sędziowskie i dalekie skoki pozwoliły na zdobycie 219,9 punktu i tym samym złotego medalu igrzysk olimpijskich. Podobno powtórki skoku Fortuny w japońskiej telewizji emitowano kilkadziesiąt razy. Tak Fortuna zapisał się na kartach historii polskiego sportu.

### **Zmarnowany talent**

Wojciecha Fortunę wracającego z igrzysk na warszawskim lotnisku Okęcie witały wiwatujące tłumy. Wszyscy wierzyli, że przed młodym i utalentowanym zawodnikiem jeszcze lata wspaniałej kariery. Zapraszany na liczne spotkania, bankiety i wiece coraz mniej trenował.

– Ja nie wierzyłam w to, żeby jeszcze mógł kontynuować skoki – mówiła matka Fortuny. – Z wielu powodów. Po pierwsze, że od tej pory straciliśmy spokój. Ludzie bardzo wiele wymagali i chcieli, żeby te sukcesy powtarzały się stale. To na psychikę zawodnika, jak i całej rodziny bardzo źle wpływa.

Kolejne starty w zawodach nie przynosiły upragnionych medali. Coraz częściej mówiło się o Fortunie, jako o zawodniku "jednego skoku". – Zaczęto mieć do niego żal, dlaczego on nie jest dalej taki wspaniały i dlaczego dalej nie zdobywa złotych medali – mówił ojciec Fortuny. – Tak jakby ktoś miał monopol na zdobywanie lub nie medali.

W 1975 roku Wojciech Fortuna zrezygnował z miejsca w kadrze narodowej. Rok później zakończył karierę skoczka narciarskiego.

*mb*



*Zimowe Igrzyska Olimpijskie Pekin 2022 odbywają się w dniach 4-20 lutego. Rozdanych zostanie 109 kompletów medali. Polska ekipa liczy 128 osób, w tym 57 zawodników - 30 kobiet i 27 mężczyzn, którzy reprezentują 5 Polskich Związków Sportowych.*

**Trzymamy kciuki za Biało-Czerwonych!**  
Audycje specjalne, relacje, transmisje  
**4 - 20 lutego 2022**

*SPORTOWE EMOCJE*

Sluchaj nas przez:

aplikację FM/DAB+ polskieradio.pl

Jedynka Trójka CZWÓRKA POLSKIE RADIO KIEROWCÓW Polskie Radio 24.

Oficjalny Nadawca Radiowy



Medal Dawida Kubackiego



## ***KAMIL STOCH ZE ŁZAMI W OCZACH KOMENTOWAŁ WYNIK. "NIE MIAŁEM SZANS NA NIC WIĘCEJ"***

Kamil Stoch po zajęciu czwartego miejsca w olimpijskim konkursie na dużej skoczni w Zhangjiakou przyznał, że pęka mu serce. - Pewnie za kilka dni, może nawet jutro, inaczej na to popatrzę. Ale dziś trudno się z tym pogodzić - stwierdził.



Stoch oddał skoki na 137,5 i 133,5 m, a wyprzedzili go Norweg Marius Lindvik, Japończyk Ryoyu Kobayashi i Niemiec Karl Geiger. Po pierwszej serii Polak również był czwarty.

- Naprawdę wydaje mi się, że zrobiłem wszystko, co mogłem. Na więcej już mnie nie było stać, a jednak to wystarczyło tylko na czwarte miejsce. Wiem, że dla niektórych to jest 'aż' czwarte miejsce i wielu chciałoby być tu, gdzie ja jestem, ale ja naprawdę spodziewałem się po sobie czegoś więcej i wydaje mi się, że miałem do tego prawo - mówił ze łzami w oczach zdobywca trzech złotych medali olimpijskich: dwóch w Soczi i jednego w Pjongczangu.

Stoch ocenił, że sobotni konkurs przebiegał na wyjątkowo wysokim poziomie.

- Wygrali zdecydowanie najlepsi. Trudno jest mi się pogodzić z tym, że skacząc swoje najlepsze skoki nie miałem szans na nic więcej. Zrobiłem co mogłem, ale jednak zabrakło. Jutro będę inaczej na to patrzył, ale teraz nie potrafię tego inaczej ocenić - przyznał.



## ***PEKIN 2022: HISTORYCZNY WYNIK POLAKA. PIOTR MICHALSKI O 0,03 SEK. OD MEDALU***



Na dystansie 500 metrów rywalizowali polscy łyżwiarze szybcy Piotr Michalski, Marek Kania i Damian Żurek. Najlepiej z nich spisał się mistrz Europy, który ostatecznie zajął piąte miejsce. Złoty medal zdobył Chińczyk Gao Tingyu, który ustanowił rekord olimpijski.



## ***Wyniki konkursu drużynowego w skokach narciarskich:***

1. Austria	942,7 pkt
(Stefan Kraft, Daniel Huber, Jan Hoerl, Manuel Fettner)	
2. Słowenia	934,4
(Lovro Kos, Cene Prevc, Timi Zajc, Peter Prevc)	
3. Niemcy	922,9
(Constantin Schmid, Stephan Leyhe, Markus Eisenbichler, Karl Geiger)	
4. Norwegia	922,1
5. Japonia	882,8
<b>6. Polska</b>	<b>880,1</b>
<b>(Piotr Żyła, Paweł Wąsek, Dawid Kubacki, Kamil Stoch)</b>	
7. Rosyjski Kom. Olimp.	806,5
8. Szwajcaria	791,5
9. Czechy	279,5
10. USA	261,0
11. Chiny	115,0



### ***Informacje klubowe***

Na 27 stycznia 2022 r. było zaplanowane Walne Zgromadzenie Klubu Polskiego w Pradze - sprawozdawczo-wyborcze. W związku z gwałtownym wzrostem pandemii omikronu jesteśmy zmuszeni odłożyć zaplanowane na 27 stycznia 2022 r. Walne Zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze Klubu Polskiego w Pradze do czasu wyraźnego spadku ilości zakażeń i i związanym z tym zmniejszeniem ograniczeń co do ilości osób, które mogą wziąć udział w spotkaniach odbywających się w Domu Mniejszości Narodowych. Do tej pory spotkania klubowe w ostatni czwartek miesiąca będą się odbywały przy dotrzymaniu obowiązujących aktualnie warunków uczestnictwa.

*Zarząd Klubu Polskiego w Pradze*



**Merkuriusz Klubu Polskiego rocz. 17/2022 „Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach Zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom**

